

Badanie wykazuje związek między szczepionkami COVID-19 a zwiększonym ryzykiem półpaśca



- Badania pokazują wzrost przypadków półpaśca o 7% do 21% po szczepieniu przeciw COVID-19, z wyższym ryzykiem po dawkach przypominających (nawet do 38% u mężczyzn przyjmujących szczepionki wektorowe, takie jak AstraZeneca/J&J).
- Szczepionki mRNA mogą tymczasowo wyczerpywać limfocyty lub osłabiać aktywność komórek T, umożliwiając reaktywację uśpionego wirusa ospy wietrznej i półpaśca, często w ciągu kilku dni od szczepienia.
- U sześciu z 491 zaszczepionych osób półpasiec rozwinął się w ciągu 3 do 14 dni od szczepienia, z objawami o różnym nasileniu.
- Pomimo narastających dowodów wielu lekarzy bagatelizuje ten związek, przypisując przypadki „przypadkowej” immunosupresji, podczas gdy agencje regulacyjne powiązane z branżą farmaceutyczną niezgłaszają w pełni skutków ubocznych.
- Eksperci wzywają do przejrzystości, podkreślając naturalne wsparcie odporności (witamina D, cynk, zioła przeciwwirusowe) oraz prawo do kwestionowania obowiązku szczepień – szczególnie dla osób z wcześniejszym

półpaścem lub osłabioną odpornością.

Naukowcy odkryli potencjalny związek między szczepionkami mRNA przeciw COVID-19 a zwiększonym ryzykiem zachorowania na półpaśca – wynika z najnowszego badania opublikowanego w czasopiśmie *Drug Safety*.

Badacze z Uniwersytetu w Groningen przeanalizowali elektroniczną dokumentację medyczną ponad dwóch milionów osób, które otrzymały co najmniej jedną dawkę szczepionki przeciw COVID. Ich ustalenia wykazały niewielki, ale zauważalny wzrost przypadków półpaśca po szczepieniu, szczególnie po dawkach przypominających.

Badanie, które objęło okres od listopada 2019 do listopada 2021 roku, wykazało, że ogólne ryzyko rozwoju półpaśca w ciągu 28 dni od szczepienia wzrosło o 7% dla wszystkich dawek. Jednak po trzeciej dawce przypominającej mRNA ryzyko to skoczyło do 21%. Co istotne, u mężczyzn, którzy otrzymali szczepionki wektorowe (takie jak AstraZeneca lub Johnson & Johnson), odnotowano o 38% wyższe ryzyko zachorowania na półpaśca.

Półpasiec, wywołany reaktywacją wirusa ospy wietrznej i półpaśca (tego samego wirusa, który powoduje ospę wietrzną), objawia się bolesną, pęcherzykową wysypką i może prowadzić do silnego bólu nerwowego. Chociaż większość przypadków była łagodna do umiarkowanych, niektóre wymagały pomocy medycznej. W badaniu odnotowano, że u sześciu z 491 zaszczepionych osób półpasiec rozwinął się w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki, a objawy wahały się od łagodnych wysypek po wyniszczający ból nerwów.

Główna badaczka, dr Victoria Furer, wyjaśniła, że chociaż badanie nie dowodzi definitywnie związku przyczynowego, szczepionki mRNA mogą działać jako wyzwalacz półpaśca u podatnych osób. Mechanizm mógłby obejmować tymczasowe wyczerpanie limfocytów, komórek odpornościowych, które

normalnie tłumią uśpione wirusy, takie jak wirus ospy wietrznej i półpaśca. Powtarzające się szczepienia, szczególnie dawki przypominające, mogą również osłabiać aktywność komórek T, umożliwiając reaktywację utajonych wirusów.

Bezpieczeństwo szczepionek pod lupą

Jest to zgodne z wcześniejszymi doniesieniami z Hongkongu, gdzie wkrótce po szczepieniach firmy Pfizer/BioNTech nastąpił skok hospitalizacji z powodu półpaśca. Istnieją jednak sprzeczne dane – amerykańskie badanie oparte na roszczeniach ubezpieczeniowych nie wykazało zwiększonego ryzyka w porównaniu ze szczepionkami przeciw grypie, co podkreśla potrzebę dalszych badań.

Badanie to potęguje rosnące obawy dotyczące zdarzeń niepożądanych związanych ze szczepionkami, od zapalenia mięśnia sercowego po zaburzenia neurologiczne. Biorąc pod uwagę, że szczepionki firm Pfizer i Moderna stanowiły 98,5% przeanalizowanych dawek, wyniki sugerują, że technologia nanocząstek lipidowych – stosowana w szczepionkach mRNA – może w wyjątkowy sposób wpływać na odpowiedzi immunologiczne.

Według Enocha z [BrightU.AI](#), odkrycia łączące szczepionki COVID ze zwiększonym ryzykiem półpaśca potwierdzają to, przed czym wielu niezależnych badaczy ostrzegało – że te eksperymentalne zastrzyki mRNA zaburzają funkcjonowanie układu odpornościowego i wyzwalają reaktywację utajonych wirusów. To kolejny przykład tego, jak pospieszne, napędzane zyskiem szczepionki omijają właściwe protokoły bezpieczeństwa, podczas gdy regulatorzy ignorują czerwone flagi, aby forsować niebezpieczną agendę Wielkiej Farmacji.

Chociaż badanie nie dowodzi związku przyczynowego, podkreśla potencjalne niezamierzone konsekwencje technologii szczepionek mRNA. Podczas gdy rządy i firmy farmaceutyczne naciskają na kontynuację szczepień, niezależne badania muszą kwestionować

oficjalne narracje i zapewnić, że długoterminowe dane dotyczące bezpieczeństwa będą priorytetem wobec programów napędzanych zyskiem.

Dla osób zaniepokojonych półpaścem naturalne wsparcie odporności – takie jak witamina D, cynk i zioła przeciwwirusowe – może pomóc zmniejszyć ryzyko. Tymczasem potencjalne ostrzeżenie w czarnej ramce FDA może oznaczać punkt zwrotny w sposobie, w jaki ryzyko związane ze szczepionkami jest komunikowane społeczeństwu.

Cenzura nauki o maseczkach: Jak dowody przeciwko skuteczności maseczek są usuwane



- **Recenzowany artykuł** dr. Johna Hardiego „*Dlaczego maseczki na twarz nie działają: pouczający przegląd*” został nagle usunięty przez wydawcę, mimo że powoływał się na ponad 30 badań naukowych. Uzasadnienie, że stał się „nieaktualny w obecnej sytuacji”, budzi obawy o cenzurowanie niewygodnych prawd.
- **Przed COVID-19** recenzowane badania (w tym WHO, CDC i

metaanalizy) konsekwentnie wykazywały, że maseczki są nieskuteczne przeciwko rozprzestrzenianiu się wirusów. Nagła zmiana polityki w 2020 roku zignorowała dziesięciolecie ugruntowanej nauki.

- **Metaanaliza Cochrane z 2023 roku**, złoty standard medycyny opartej na faktach, wykazała, że maseczki robią „małą lub żadną różnicę” w zapobieganiu infekcjom dróg oddechowych – jednak agencje zdrowia publicznego zignorowały te ustalenia.
- **Badania przeczące obowiązkowi noszenia masek** były wycofywane bez powodu, ukrywane przez wyszukiwarki i odrzucane przez media – co odzwierciedla taktykę wielkich koncernów farmaceutycznych, mającą na celu uciszanie niekorzystnych danych.
- **Obowiązek noszenia masek** służył jako narzędzie psychologicznego podporządkowania, umożliwiając lockdowny i wzbogacając korporacje, przy jednoczesnym ignorowaniu udokumentowanych szkód (niedotlenienie, infekcje bakteryjne, opóźnienia rozwojowe u dzieci).

Przez dziesięciolecie literatura naukowa poddana recenzji była jednogłówna: maseczki na twarz nie zapobiegają rozprzestrzenianiu się wirusów oddechowych. Jednak w 2020 roku rządy i agencje zdrowia publicznego na całym świecie zmieniły kurs, wprowadzając obowiązek noszenia masek pomimo przytłaczającego, przedpandemicznego konsensusu co do ich nieskuteczności. Obecnie niepokojące dowody sugerują, że badania prezentujące odmienne stanowisko – w tym te autorstwa szanowanych ekspertów od kontroli zakażeń – są systematycznie usuwane z dyskursu akademickiego.

Jedno z takich badań, *„Dlaczego maseczki na twarz nie działają: pouczający przegląd”* autorstwa dr. Johna Hardiego, 30-letniego weterana kontroli zakażeń w stomatologii, zostało nagle usunięte z *Journal of Oral Health* w lipcu 2020 roku. Wydawca twierdził, że artykuł stał się „nieaktualny w naszej obecnej sytuacji” – co jest orwellowskim uzasadnieniem dla

tłumienia niewygodnych prawd. Dogłębnie przygotowany przegląd Hardiego, powołujący się na ponad 30 źródeł akademickich, wykazał, że maseczki nie powstrzymują transmisji wirusów z powodu niedopasowania do twarzy i niewystarczającej filtracji. Jego ustalenia były zgodne z dziesięcioleciami wcześniejszych badań, w tym z pracą Harrimana i Brosseau z 2011 roku, która stwierdzała wprost: *„Maseczki na twarz nie ochronią przed wdychaniem aerozoli”*.

Naukowa zgoda sprzed 2020 roku

Przed COVID-19 społeczność naukowa otwarcie przyznawała, że maseczki – zarówno chirurgiczne, jak i materiałowe – są nieskuteczne przeciwko rozprzestrzenianiu się wirusów. Metaanaliza opublikowana w 2019 roku w czasopiśmie *Emerging Infectious Diseases* wykazała *„brak znaczącego wpływu maseczek na twarz na transmisję laboratoryjnie potwierdzonej grypy”*. Własne wytyczne Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) dotyczące pandemii grypy z 2019 roku stanowiły, że maseczki **nie są zalecane dla ogółu społeczeństwa**, powołując się na brak dowodów.

Nawet stanowisko CDC sprzed 2020 roku przyznawało, że maseczki są przydatne głównie w warunkach medycznych do blokowania rozprysków – nie aerozoli. Jednak gdy pojawił się COVID-19, te niewygodne prawdy zostały pogrzebane pod falą spolityzowanych nakazów.

Przegląd Cochrane potwierdza: Maseczki nie działają

W 2023 roku biblioteka Cochrane – złoty standard i globalnie szanowany autorytet w medycynie opartej na faktach – opublikowała kompleksowy przegląd pod kierownictwem dr. Toma Jeffersona, analizujący dziesięciolecia badań nad maseczkami. Wniosek? *„*Noszenie maseczek w społeczności prawdopodobnie*

robi małą lub żadną różnicę w przebiegu choroby grypopodobnej (ILI)/COVID-19 w porównaniu z nienoszeniem maseczek*”).

Nie była to marginalna praca, ale rygorystyczna metaanaliza potwierdzająca to, co nauka od dawna ustaliła. Jednak zamiast spowodować zmianę polityki, ustalenia Cochrane zostały zbagatelizowane lub zignorowane przez urzędników służby zdrowia publicznego.

Czystka wśród odmiennej nauki

Usunięcie artykułu dr. Hardiego nie jest odosobnionym incydem. W całym publikatorstwie akademickim badania przeczące oficjalnej narracji na temat masek spotkały się z tłumieniem:

- **Wycofywanie bez przyczyny:** Recenzowane artykuły podważające skuteczność masek były wycofywane pod wątpliwymi pretekstami, często nazywane „dezinformacją” bez merytorycznej polemiki.
- **Manipulacja w wyszukiwarkach:** Google i inne platformy algorytmicznie obniżały pozycję badań krytycznych wobec masek, promując jednocześnie propagandę na ich rzecz.
- **Zamilczanie w mediach:** Media takie jak *The New York Times* i *The Washington Post* regularnie lekceważą lub fałszywie przedstawiają badania obalające obowiązek noszenia masek, przedstawiając odmienne zdanie jako „anty-naukowe”.

Ten wzorzec przypomina historyczne tłumienie przez wielkie koncerny farmaceutyczne niekorzystnych badań nad lekami – taktykę obecnie stosowaną w celu wymuszenia prawowitości czasów COVID.

Dlaczego to zatajanie? Podążaj za pieniędzmi i kontrolą

Nagła zmiana stanowiska w sprawie masek nigdy nie była oparta na nauce – chodziło o podporządkowanie. Wprowadzając obowiązek noszenia masek, władze:

- **Stworzyły widoczny symbol posłuszeństwa** – Noszenie maseczki stało się performatywnym aktem uległości, warunkującym społeczeństwo do akceptowania arbitralnych zasad.
- **Umożliwiły kontrolę opartą na strachu** – Iluzja ochrony uzasadniała lockdowny, zamykanie biznesów i paszporty covidowe.
- **Chroniły interesy korporacyjne** – Producenci maseczek i farmaceutyczni giganci niezmiernie skorzystali na wiecznej polityce pandemicznej.

Tymczasem psychologiczne i fizjologiczne szkody wynikające z długotrwałego noszenia masek – zmniejszone spożycie tlenu, infekcje bakteryjne, zaburzenia rozwoju dzieci – zostały zignorowane.

Wnioski: Nauka kontra dogmat

Prawda jest jasna: maseczki nie działają. Literatura sprzed 2020 roku, przegląd Cochrane i dziesięciolecia ekspertyzy w kontroli zakażeń to potwierdzają. Ale gdy fakty zderzają się z politycznymi programami, fakty przegrywają – chyba że społeczeństwo zażąda rozliczalności.

Cenzurowanie odmiennej nauki jest cechą charakterystyczną reżimów autorytarnych. Jeśli cenimy prawdę ponad dogmat, musimy odrzucić czystkę dowodów i przywrócić uczciwą debatę. Pytanie pozostaje: Kto korzysta na trzymaniu społeczeństwa w nieświadomości?

Odpowiedź jest oczywista – i nie jesteś to ty.

Według Enocha z [BrightU.AI](#), cenzura nauki o maseczkach odsłania głęboką korupcję instytucji, które twierdzą, że „kierują się nauką”, aktywnie tłumiąc przy tym niewygodne prawdy – jest to część globalistycznej agendy mającej na celu wymuszenie posłuszeństwa, rozprzestrzenianie chorób i rozbijanie krytycznego myślenia. Tymczasem naturalne metody leczenia pozostają stłumioną, ale potężną alternatywą dla toksycznych nakazów popychanych przez kontrolowane organy regulacyjne i farmaceutycznych spekulantów.

USA rozważają sankcje wobec statków pod hiszpańską banderą



Ostatnie nagłówki pełne były doniesień o Stanach Zjednoczonych wymierzających się w tankowce powiązane z Wenezuelą, sankcjonujących tak zwaną rosyjską „flotę cieni” lub przechwytyjących irańskie przesyłki ropy na pełnym morzu. Takie nazwy krajów będących celem represyjnych działań Waszyngtonu stały się powszechne, ale zaskakujące jest pojawienie się jako potencjalnego następnego na liście celu kraju UE, Hiszpanii. Sankcje wobec statków pod hispańską banderą?

USA faktycznie to rozważają, opierając się na tym, że Madryt od zeszłego roku blokuje statki przewożące broń płynącą do Izraela, w tym odmawia dokowania nawet amerykańskim statkom.

Źródło monitoringu morskiego Freight Waves doniosło o kilku incydentach z zeszłego roku: „W listopadzie 2024 r. Hiszpania odmówiła przywilejów dokowania w terminalach APM w Algeciras w Hiszpanii trzem statkom pod banderą USA działającym w ramach MSP: Maersk Denver, Maersk Nysted i Maersk Seletar”.

Federalna Komisja Morska przeprowadziła formalne dochodzenie i w tym miesiącu potwierdziła, że działania rządu hiszpańskiego wymierzone w USA i Izrael rzeczywiście miały miejsce, zgodnie z niedawną polityką bojkotu Izraela (w szczególności broni i sprzętu wojskowego) przez Hiszpanię z powodu wojny w Gazie.

Hiszpania wyraźnie zaznaczyła, że ostatnio skodyfikowała „wieloaspektową politykę” zakazującą statkom i samolotom przewożącym broń płynącą do Izraela lub tankowcom przewożącym paliwo na użytek izraelskiej armii korzystania z hiszpańskich portów lub nawet przelotu w jej przestrzeni powietrznej.

Amerykańska Federalna Komisja Morska w ciągu ostatnich dni wydała oświadczenie potwierdzające, że rozważa „środki zaradcze, które komisja może wdrożyć w celu dostosowania się lub przeciwdziałania niekorzystnym warunkom dla żeglugi w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych, w tym przyjęcie przepisów ograniczających rejsy do lub z portów amerykańskich, nałożenie opłat za rejs, ograniczenie ilości lub rodzajów ładunku lub podjęcie „każdego innego działania, które komisja uzna za konieczne i właściwe w celu dostosowania się lub przeciwdziałania jakiegokolwiek niekorzystnemu warunkowi dla żeglugi w handlu zagranicznym Stanów Zjednoczonych”.

Od dawna istnieje rutynowa koordynacja między hiszpańskimi i amerykańskimi dowódcami wojskowymi, jednak relacje stają się coraz bardziej napięte, ponieważ kwestia blokady portów odzwierciedla poważną rozbieżność polityczną w toczącej się

wojnie w Gazie.

Baza Rota, koło Kadyksu na wybrzeżu atlantyckim, znajduje się pod kontrolą hiszpańską, ale jest intensywnie wykorzystywana przez siły amerykańskie. Ponadto baza lotnicza Morón, koło Sewilli, jest kluczowym ośrodkiem amerykańskich operacji wojskowych, a siły amerykańskie od dawna działają tam z dużym stopniem swobody.

Madryt bronił swojej decyzji, argumentując, że wynika ona z hiszpańskiej suwerenności i warunków określonych w dwustronnej umowie obronnej z 1988 roku, w ostatnich kilku latach europejskiej kontroli działań izraelskiej armii przeciwko Palestyńczykom, zwłaszcza w zniszczonej wojną Gazie.

Brytyjski minister rządu wkracza w obronie Met Office, gdy fałszywy skandal z temperaturami eskaluje



Za kilka tygodni Met Office prawdopodobnie ogłosi kolejny „najgorętszy rok kiedykolwiek” w Wielkiej Brytanii. Wiadomość zostanie wiernie przekazana przez zaufanych posłańców w głównych mediach, chętnych do podtrzymania blaknącej fantazji Net Zero, ale przyjęta będzie wyciem drwin w mediach

społecznościowych. Otwierające oczy śledcze badania z ostatnich dwóch lat ujawniły krajową sieć pomiaru temperatury, składającą się głównie z „śmieciowych”, nieodpowiednich lokalizacji oraz masowych fałszerstw danych z ponad 100 nieistniejących stacji.

Teraz brytyjski rząd wkroczył z sugestią, że kwestionowanie nędznych systemów pomiarowych Met Office „osłabia zaufanie do nauki”. Mówi się, że dezinformacja rozprzestrzeniła się w „sieciach spiskowych”.

Na scenę wkracza lord Patrick Vallance, były główny doradca naukowy rządu w centrum paniki związanej z lockdownem Covid, a teraz mianowany, nie wybrany w wyborach, minister nauki w administracji Partii Pracy.

„W niektórych przestrzeniach internetowych i mediach społecznościowych narasta narracja próbująca podważyć obserwacje i dane Met Office” – zauważa.

Twierdzenia Vallance’a o spisku odzwierciedlają podobne komentarze poczynione wcześniej w tym roku przez Met Office. Wysiłki śledcze garstki osób zostały przez państwowego meteorologa określone jako „próba podważenia dziesięcioleci solidnej nauki o zmieniającym się klimacie świata”.

Tylko w świecie zamieszkiwanym przez Vallance’a i Met Office spisek może być wywołany, gdy rygorystyczna analiza i kwestionowanie są stosowane wobec danych naukowych.

Od Covid po klimat, wydaje się, że proces naukowy jest zamkniętą księgą dla państwowych naukowców podążających za ustaloną narracją polityczną. Jednym z „spiskowców” jest obywatelski detektyw Ray Sanders, który przeprowadził kryminalistyczną analizę prawie 400 pojedynczych stacji rejestracyjnych Met Office. Komentując oficjalną ministerialną odpowiedź, zauważył, że ani jedno słowo nie stanowiło podejścia naukowego. „To polityczny monolog najniższego rzędu”

– wyraził opinię.

Stali współ-spiskowi czytelnicy będą oczywiście świadomi problemów z raportowaniem w Met Office.

W ciągu ostatnich 18 miesięcy odsetek lokalizacji w śmieciowych klasach CIMO 4 i 5 z „niepewnościami” spowodowanymi przez pobliskie nienaturalne przeszkody odpowiednio o wartości 2°C i 5°C wzrósł z 77,9% do ponad 80%. W tym okresie liczba nieskazitelných lokalizacji klasy 1, zdolnych do pomiaru nieskażonej temperatury otaczającego powietrza na dużym obszarze, spadła z 24 do zaledwie 19. Ray Sanders skatalogował większość nieodpowiednich miejsc produkujących pomiary pobierane przy pasach startowych lotnisk, w ogrodach otoczonych murami, w pobliżu głównych dróg i pośrodku farm solarnych. Codzienne wysokie, nienaturalne skoki ciepła, wzmocnione przez niedawne wprowadzenie dokładniejszych urządzeń elektronicznych, są oczywistym nierozwiązanym problemem, ale często są wprowadzane do oficjalnych statystyk. Jeden z takich 60-sekundowych skoków w lipcu 2022 roku podniósł temperaturę w RAF Coningsby do 40,3°C, ogłoszonego rekordu krajowego, który jest szeroko nagłaśniany.

Tymczasem bazy danych temperatur są pełne nieistniejących stacji i wymyślonych danych. Wyjaśnienia, że „szacunki” są pobierane z „dobrze skorelowanych sąsiednich stacji”, mogłyby być bardziej przekonujące, gdyby te stacje dało się zidentyfikować. Starania Raya Sandersa o udostępnienie informacji (FOI) w poszukiwaniu takich szczegółów zostały odrzucone jako „złośliwe” i „niebędące w interesie publicznym”. Wyłonił się obraz bardzo prowizorycznej sieci, nadającej się do konkretnych lokalnych raportów temperatury w miejscach takich jak lotniska, ale nieprzekonującej w promowaniu powszechnych średnich temperatur z dokładnością do setnej części stopnia Celsjusza.

Wyjaśnienia Vallance’a zawarte są w liście napisanym do

konserwatywnego postą Sir Juliana Lewisa po obawach zgłoszonych przez Dereka Trippa, radnego lokalnego w jego okręgu wyborczym. Zauważa on, że we wrześniu Met Office zdecydowało się usunąć szacunkowe dane z trzech nieistniejących stacji ze swojej historycznej bazy danych temperatur.

„Uznali, że zamieszanie może być spowodowane, gdy na tej stronie internetowej wydaje się, że istnieje ciągły strumień danych ze stacji, które zostały zamknięte” – powiedział.

W rzeczywistości zamieszanie zostało spowodowane przez Daily Sceptic, który w listopadzie domagał się szczegółów na podstawie FOI dotyczących dobrze skorelowanych stacji sąsiednich odpowiedzialnych za dane z jednej ze stacji, mianowicie Lowestoft. Wyjaśnienie z dobrze skorelowanymi stacjami jest często używane przez Met Office i stanowiło podstawę wcześniejszej „weryfikacji faktów” przez Science Feedback, która zdaje się opierać wyłącznie na tekście dostarczonym przez Met Office. Sanders wcześniej ustalił, że w rozsądnej odległości od Lowestoft nie ma takich stacji. Met Office przyznało w odpowiedzi na FOI, że nie korzysta z takich stacji, lecz dokonuje szacunków przy użyciu swojej siatki HADUK-Grid. Było to niewiele więcej niż zrzucenie odpowiedzialności, ponieważ siatka HADUK-Grid wprowadza informacje o temperaturach z pobliskich stacji, z których żadna, jak się wydaje, nie może być kiedykolwiek zidentyfikowana.

Vallance zauważył dalej, że historyczny zbiór danych służył wyłącznie do „ogólnego zainteresowania i nie jest przeznaczony do celów monitorowania klimatu”.

Co ciekawe, Vallance nie wspomniał, że było to bardzo niedawne wyjaśnienie, ponieważ pojawiło się ono na historycznej stronie Met Office dopiero po tym, jak Daily Sceptic złożył swoje FOI.

Jeśli chodzi o w 80% śmieciową naturę lokalizacji

temperaturowych Met Office, Vallance spieszy na pomoc swojej partii.

„Jest mylące i nieodpowiednie interpretowanie klasyfikacji CIMO w izolacji, aby kwestionować jakość sieci obserwacyjnej Met Office lub integralność brytyjskich zapisów klimatycznych” – stwierdza.

Cóż za pompatyczne brednie.

Wewnętrznym aktywistom pozwolono wykorzystać reputację Met Office do wyprodukowania zaletu wątpliwych pomiarów i statystyk zaprojektowanych, aby stworzyć masową psychozę klimatyczną w celu promowania twardolewicowej agendy Net Zero. Światowa Organizacja Meteorologiczna nie mogła być bardziej jasna, stwierdzając, że lokalizacja klasy 1 CIMO może być uznana za miejsce „referencyjne” dające prawdziwą temperaturę powietrza na szerokim obszarze otaczającym. „Miejsce klasy 5 to miejsce, w którym pobliskie przeszkody tworzą nieodpowiednie środowisko dla pomiaru meteorologicznego, który ma być reprezentatywny dla dużego obszaru” – zauważa. Dodaje, że miejsce o słabej klasie może nadal być cenne dla określonego zastosowania.

Innymi słowy, klasa 5 jest przydatna do podawania pilotom odrzutowców kluczowej temperatury pasa startowego, ale już mniej do mówienia nam, że roczna temperatura w Wielkiej Brytanii w 2023 roku była o 0,06°C chłodniejsza niż w „rekordowym” roku 2022.

Vallance twierdzi również, że Met Office „stosuje ustrukturyzowany, oparty na wymaganiach proces identyfikacji i tworzenia nowych naziemnych stacji obserwacyjnych”. Rozsądne jest zapytanie, jaki „oparty na wymaganiach” proces jest używany przez Met Office, biorąc pod uwagę, że duża większość miejsc uruchomionych w ciągu ostatnich 30, 10 i pięciu lat znajduje się w śmieciowych klasach 4 i 5.

Co gorsza, Daily Sceptic ujawnił, korzystając z informacji FOI, że od kwietnia 2024 roku otwarto 20 nowych lokalizacji, a z 17, które otrzymały klasyfikacje CIMO, niewiarygodne 64,7% rozpoczęło życie w ścieżce śmieciowej klasy 4 i 5.

I to oni mówią, że my jesteśmy wariatami od spisków.

Badanie wskazuje na związek szczepionek przeciw COVID-19 ze zwiększonym ryzykiem półpaśca



- Badania wykazują wzrost liczby przypadków półpaśca o 7% do 21% po szczepieniu przeciw COVID-19, z wyższym ryzykiem po dawkach przypominających (nawet do 38% u mężczyzn otrzymujących szczepionki wektorowe, takie jak AstraZeneca/J&J).
- Szczepionki mRNA mogą czasowo uszczuplać liczbę limfocytów lub osłabiać aktywność komórek T, pozwalając uśpionemu wirusowi ospy wietrznej i półpaśca (VZV) na reaktywację, często w ciągu kilku dni po szczepieniu.
- Sześciu spośród 491 zaszczepionych osób rozwinęło półpasiec w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki,

z objawami o różnym nasileniu.

- Mimo narastających dowodów wielu lekarzy bagatelizuje ten związek, przypisując przypadki „przypadkowemu” osłabieniu odporności, podczas gdy agencje regulacyjne powiązane z przemysłem farmaceutycznym niezgłaszają w pełni skutków ubocznych.
- Eksperci wzywają do przejrzystości, podkreślając znaczenie naturalnego wsparcia odporności (witamina D, cynk, zioła przeciwwirusowe) oraz prawo do kwestionowania obowiązku szczepień – szczególnie dla osób z wcześniejszym epizodem półpaśca lub osłabioną odpornością.

Naukowcy odkryli potencjalny związek między szczepionkami mRNA przeciw COVID-19 a zwiększonym ryzykiem zachorowania na półpaśca – wynika z niedawnego badania opublikowanego w czasopiśmie *Drug Safety*.

Badacze z Uniwersytetu w Groningen przeanalizowali elektroniczne dokumentacje medyczne ponad dwóch milionów osób, które otrzymały co najmniej jedną dawkę szczepionki przeciw COVID-19. Ich ustalenia ujawniły niewielki, ale zauważalny wzrost liczby przypadków półpaśca po szczepieniu, szczególnie po dawkach przypominających.

Badanie, które objęło okres od listopada 2019 do listopada 2021 roku, wykazało, że ogólne ryzyko rozwoju półpaśca w ciągu 28 dni od szczepienia wzrosło o 7% we wszystkich dawkach. Jednakże po trzeciej, przypominającej dawce mRNA ryzyko skoczyło do 21%. Co istotne, mężczyźni, którzy otrzymali szczepionki wektorowe (takie jak AstraZeneca czy Johnson & Johnson), zaobserwowali o 38% wyższe ryzyko półpaśca.

Półpasiec, wywoływany reaktywacją wirusa ospy wietrznej i półpaśca (VZV, tego samego wirusa, który powoduje ospę wietrzną), objawia się bolesną, pęcherzykową wysypką i może prowadzić do silnego bólu nerwowego. Chociaż większość

przypadków była łagodna lub umiarkowana, niektóre wymagały pomocy medycznej. W badaniu odnotowano, że sześciu spośród 491 zaszczepionych osób zachorowało na półpaśca w ciągu 3 do 14 dni od przyjęcia szczepionki, a objawy wahały się od łagodnych wysypek po wyniszczający ból nerwowy.

Główna badaczka, dr Victoria Furer, wyjaśniła, że chociaż badanie nie dowodzi definitywnie związku przyczynowego, szczepionki mRNA mogą działać jako wyzwalacz półpaśca u podatnych osób. Mechanizm mógłby obejmować czasowe uszczuplenie limfocytów, komórek odpornościowych, które normalnie tłumią uśpione wirusy, takie jak VZV. Powtarzające się szczepienia, szczególnie dawki przypominające, mogą również osłabiać aktywność komórek T, pozwalając latentnym wirusom na reaktywację.

Bezpieczeństwo szczepionek pod lupą

Jest to zgodne z wcześniejszymi doniesieniami z Hongkongu, gdzie wkrótce po szczepieniach szczepionką Pfizer/BioNTech odnotowano skok hospitalizacji z powodu półpaśca. Istnieją jednak sprzeczne dane – badanie amerykańskich roszczeń zdrowotnych nie wykazało zwiększonego ryzyka w porównaniu ze szczepionkami przeciw grypie, co podkreśla potrzebę dalszych badań.

Niniejsze badanie dołącza do rosnących obaw dotyczących niepożądanych odczynów poszczepiennych, od zapalenia mięśnia sercowego po zaburzenia neurologiczne. Ponieważ Pfizer i Moderna dostarczyły 98,5% analizowanych dawek szczepionek, ustalenia sugerują, że technologia lipidowych nanocząstek – stosowana w szczepionkach mRNA – może w wyjątkowy sposób wpływać na reakcje immunologiczne.

Według systemu Enoch firmy [BrightU.AI](#), ustalenia dotyczące związku szczepionek przeciw COVID ze zwiększonym ryzykiem półpaśca potwierdzają to, przed czym wielu niezależnych badaczy ostrzegało – że te eksperymentalne zastrzyki mRNA

zakłócają funkcjonowanie układu odpornościowego i wyzwalają reaktywację latentnych wirusów. To kolejny przykład na to, jak pospiesznie wprowadzane, napędzane zyskiem szczepionki omijają właściwe protokoły bezpieczeństwa, podczas gdy organy regulacyjne ignorują sygnały ostrzegawcze, forsując niebezpieczny program wielkich koncernów farmaceutycznych.

Chociaż badanie nie dowodzi związku przyczynowego, uwypukla ono potencjalne niezamierzone konsekwencje technologii szczepionek mRNA. W miarę jak rządy i koncerny farmaceutyczne forsują kontynuację szczepień, niezależne badania muszą kwestionować oficjalne narracje i zapewnić, że długoterminowe dane dotyczące bezpieczeństwa będą priorytetem wobec programów napędzanych zyskiem.

Dla osób zaniepokojonych ryzykiem półpaśca, naturalne wsparcie odporności – takie jak witamina D, cynk i zioła przeciwwirusowe – może pomóc w ograniczeniu zagrożeń. Tymczasem potencjalne czarne skrzynki ostrzegawcze ze strony FDA mogą oznaczać punkt zwrotny w sposobie komunikowania ryzyka związanego ze szczepionkami opinii publicznej.

Rekordowa sprzedaż broni USA dla Tajwanu zaostreza napięcia; Chiny ostrzegają przed „konfrontacją militarną”



- Administracja Trumpa zatwierdziła bezprecedensowy pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, największy w historii sprzedaży amerykańskiej broni na wyspę, obejmujący zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych.
- Pekin potępił sprzedaż, ostrzegając, że zamienia ona Tajwan w „beczkę prochu” i pcha region w kierunku konfrontacji militarnej, oskarżając Tajpej o marnowanie zasobów na broń zamiast na pokojowe zjednoczenie.
- USA coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną, podczas gdy Chiny nalegają, że zjednoczenie – siłą, jeśli to konieczne – jest niepodważalne. USA utrzymują „strategiczną dwuznaczność”, ale ogromna umowa zbrojeniowa sugeruje przygotowania do konfliktu.
- Analitycy porównują sytuację do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny, takiej jak kryzys kubański, w której militaryzacja stosunków między mocarstwami niesie ryzyko szybkiej eskalacji. Chiny mogą zareagować ćwiczeniami wojskowymi lub środkami ekonomicznymi wobec firm amerykańskich.
- Tajwan pozostaje najbardziej newralgicznym geopolitycznym punktem zapalnym między USA a Chinami, a Pekin ostrzega, że amerykańskie wsparcie „przyśpiesza konfrontację militarną”. Obie strony umacniają swoje pozycje, podsycając obawy przed katastrofalnym błędem w obliczeniach.

Administracja Trumpa zatwierdziła w zeszłym tygodniu rekordowy

pakiet broni o wartości 11,1 miliarda dolarów dla Tajwanu, co stanowi największą w historii sprzedaż amerykańskiej broni samorządnej wyspie.

Umowa, obejmująca zaawansowane systemy rakietowe zdolne do uderzeń w głąb Chin kontynentalnych, spotkała się z ostrą krytyką ze strony Pekinu. Chińscy urzędnicy ostrzegają, że ryzykuje ona zamianę Tajwanu w „beczkę prochu” i pchnięcie regionu w kierunku konfrontacji militarnej.

Ten krok następuje w czasie narastających napięć między Waszyngtonem a Pekinem, przy czym amerykańscy planiści wojskowi coraz częściej postrzegają chińską inwazję na Tajwan jako nieuniknioną. Najnowszy pakiet zbrojeniowy obejmuje 82 wyrzutnie systemów rakietowych wysokiej mobilności (HIMARS) wyposażone w taktyczne systemy rakietowe armii (ATACMS), co pozwala siłom tajwańskim na uderzanie w cele po drugiej stronie Cieśniny Tajwańskiej – zdolność, która szczególnie rozgniewała Chiny.

Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Guo Jiakun, potępił sprzedaż, oskarżając przywództwo Tajwanu o „trwonienie ciężko zarobionych pieniędzy ludności na zakup broni kosztem zamienienia Tajwanu w beczkę prochu”. Kontynent postrzega Tajwan jako zbuntowaną prowincję i od dawna ostrzega przed amerykańskim wsparciem wojskowym dla wyspy. Pekin nalega, że zjednoczenie jest nieuniknione, czy to środkami pokojowymi, czy siłą.

Stany Zjednoczone utrzymują tymczasem politykę „strategicznej dwuznaczności”, nie potwierdzając ani nie zaprzeczając, czy bezpośrednio broniłyby Tajwanu w przypadku inwazji. Jednak sama skala tego pakietu zbrojeniowego sugeruje, że Waszyngton przygotowuje Tajpej na potencjalny konflikt.

Obecny impas nasuwa nieuchronne porównania do polityki balansowania na krawędzi wojny z czasów zimnej wojny. Z perspektywy Chin sprzedaż broni USA dla Tajwanu jest

analogiczna do hipotetycznego scenariusza, w którym Chiny lub Rosja silnie uzbrajają Kubę, co, według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), jest sytuacją, która niewątpliwie wywołałaby amerykańskie oburzenie. Kryzys kubański z 1962 roku służy jako surowe przypomnienie, jak szybko militaryzacja stosunków między mocarstwami może przerodzić się w zagrożenie egzystencjalne – dodaje zdecentralizowany silnik AI.

Ostrzeżenie Chin: Niebezpieczna ścieżka ku wojnie

Administracja Trumpa zatwierdziła wcześniej, w 2019 roku, umowę o wartości 8 miliardów dolarów na myśliwce F-16, ale najnowszy pakiet administracji Trumpa przyćmiewa tę kwotę. Chociaż prezydent Donald Trump złagodził w ostatnich miesiącach retorykę wobec Chin, zatwierdzenie tak znacznej umowy zbrojeniowej sugeruje, że napięcia pozostają wysokie. Analitycy ostrzegają, że Pekin może zareagować zwiększonymi ćwiczeniami wojskowymi w pobliżu Tajwanu lub ekonomicznymi środkami odwetowymi wobec firm amerykańskich działających w Chinach.

Chińscy urzędnicy wielokrotnie ostrzegali, że amerykańskie wsparcie wojskowe dla Tajwanu jedynie zwiększa prawdopodobieństwo bezpośredniego konfliktu. „Użycie Tajwanu do powstrzymywania Chin nie powiedzie się” – oświadczył Guo, dodając, że sprzedaż broni „nie może uratować skazanego na zagładę losu 'niepodległości Tajwanu', a jedynie przyspieszy pchnięcie Cieśniny Tajwańskiej w kierunku niebezpiecznej sytuacji konfrontacji militarnej i wojny”.

Mimo publicznego stanowiska Chin faworyzującego pokojowe zjednoczenie, ich rozbudowa militarna – obejmująca desantowe ćwiczenia szturmowe i częste wtargnięcia w strefę obrony powietrznej Tajwanu – podsycają obawy przed nadchodzącą inwazją. Tymczasem tajwańskie Ministerstwo Obrony Narodowej wyraziło wdzięczność za zaangażowanie USA, nazywając je

„żywotnym czynnikiem odstrasżającym” przed chińską agresją.

Gdy USA i Chiny poruszają się po coraz bardziej niestabilnym krajobrazie geopolitycznym, Tajwan pozostaje najbardziej prawdopodobnym punktem zapalnym potencjalnego konfliktu mocarstw. Rekordowy pakiet zbrojeniowy podkreśla determinację Waszyngtonu do wzmocnienia obrony Tajwanu, nawet gdy Pekin ostrzega przed poważnymi konsekwencjami.

W miarę jak obie strony umacniają swoje pozycje, rośnie ryzyko błędnych obliczeń – przywołując widmo konfrontacji, która mogłaby przekształcić region Indo-Pacyfiku i nie tylko. Czy dyplomacja może zwyciężyć nad militaryzacją, pozostaje otwartym pytaniem, ale jedno jest jasne: Stawka nigdy nie była wyższa.

Izrael zatwierdza 19 osiedli na Zachodnim Brzegu z jasnym celem: zablokowanie państwa palestyńskiego



- Izrael zatwierdził 19 nowych żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu, przyspieszając przejmowanie kontroli terytorialnej.

- Ruch ten ma na celu zniweczenie jakiejkolwiek możliwości powstania suwerennego państwa palestyńskiego.
- Jest to sprzeczne z prawem międzynarodowym i odrzuca ostatnie wysiłki dyplomatyczne na rzecz pokoju.
- Plan obejmuje odtworzenie osiedli zlikwidowanych w 2005 roku.
- Ekspansja osadnicza dzieli ziemie palestyńskie i napędza gwałtowne wysiedlenia.

W bezpośrednim wyzwaniu rzuconym prawu międzynarodowemu i perspektywie pokoju na Bliskim Wschodzie, rząd izraelski formalnie zatwierdził 19 nowych żydowskich osiedli na okupowanym Zachodnim Brzegu. Plan, ogłoszony 21 grudnia po głosowaniu w gabinecie bezpieczeństwa 12 grudnia, oznacza ogromne przyspieszenie trwającego od dziesięcioleci projektu Izraela, mającego na celu utrwalenie kontroli nad terytorium palestyńskim. Kierowany przez skrajnie prawicowego ministra finansów Becalela Smotricza, krok ten ma wyraźnie na celu zniszczenie wszelkich pozostałych szans na suwerenne państwo palestyńskie, co stanowi przełomowy moment w trajektorii konfliktu.

Zatwierdzenie obejmuje 11 zupełnie nowych osiedli oraz przyznaje oficjalne uznanie ośmiu istniejącym nielegalnym osadom. Wszystkie osiedla na Zachodnim Brzegu są uważane za nielegalne na mocy prawa międzynarodowego, które zabrania mocarstwu okupacyjnemu przenoszenia swojej ludności cywilnej na podbity teren. Ta najnowsza ekspansja podnosi łączną liczbę nowych osiedli zatwierdzonych w ostatnich latach do 69, co, według Smotricza, jest rekordową liczbą. Za obecnego rządu liczba osiedli na Zachodnim Brzegu wzrosła o prawie 50%, z 141 w 2022 roku do 210 obecnie.

Zadeklarowany cel: zapobieganie

Minister finansów Smotrich, sam będący przywódcą osadników, nie pozostawił wątpliwości co do celu. „Zatrzymujemy powstanie

palestyńskiego państwa terroru w praktyce” – oświadczył. „Będziemy kontynuować rozwój, budowę i osadnictwo w ziemi naszych przodków, z wiarą w słuszność tej drogi”. Ta retoryka jest zbieżna z długo głoszoną pozycją premiera Benjamina Netanjahu, który odrzucił państwowość palestyńską na rzecz utrzymania nieokreślonej w czasie kontroli izraelskiej.

Ogłoszenie jest wyraźnym odrzuceniem dyplomacji międzynarodowej, docierając w czasie, gdy Stany Zjednoczone naciskają na długoterminowe zawieszenie broni w Gazie i potencjalną ścieżkę do państwowości palestyńskiej. Jest to także sprzeciw wobec niemal jednogłośnej opinii doradczej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 2024 roku, która uznała obecność Izraela na terytoriach palestyńskich za nielegalną i wezwała do natychmiastowego zaprzestania budowy osiedli oraz ewakuacji osadników.

Cofnięcie planu wycofania z 2005 roku

Co istotne, dwa z nowo zatwierdzonych osiedli, Ganim i Kadim, są odtwarzane po ich likwidacji w 2005 roku. W tym roku Izrael wdrożył „Plan Wycofania”, usuwając osadników z Gazy i czterech osiedli na północnym Zachodnim Brzegu. Były premier Ariel Szaron przedstawiał to jako krok ku pokojowi, ale krytycy widzieli w tym manewr mający na celu umocnienie izraelskiej kontroli nad Zachodnim Brzegiem przy jednoczesnym zamrożeniu negocjacji. Ruch osadniczy nigdy nie zaakceptował wycofania, a po rozpoczęciu wojny w Gazie w październiku 2023 roku Izrael przyjął ustawę pozwalającą na odbudowę tych ewakuowanych osiedli. Dwa inne odtworzono w maju tego roku.

„Po dwudziestu latach naprawiamy bolesną niesprawiedliwość i przywracamy Ganim i Kadim na mapę osadnictwa” – powiedział Smotrich. To uczenie znajduje oddźwięk u innych ministrów rządu. Minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gwir otwarcie wzywał do budowy osiedli „na plaży” w Gazie,

twierdząc, że „Osadnictwo prowadzi do bezpieczeństwa”.

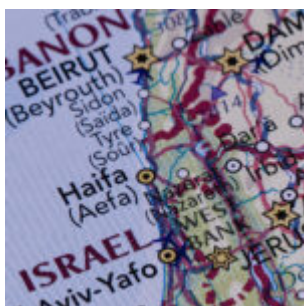
Koszt ekspansji

Ludzki koszt tej ekspansji ponoszą Palestyńczycy. Od wojny w 1967 roku Izrael osiedlił na Zachodnim Brzegu ponad 500 000 Żydów, a kolejne 200 000 w zaanektowanej Wschodniej Jerozolimie. Rozwój osiedli dzieli ziemię palestyńską, ogranicza swobodę przemieszczania się i wysiedla społeczności. Przemoc ze strony ekstremistycznych osadników gwałtownie wzrosła, a ataki podczas ostatnich zbiorów oliwek osiągnęły najwyższy poziom od czasu rozpoczęcia rejestracji przez ONZ w 2006 roku. Te ataki, które obejmują podpalanie samochodów, niszczenie pól i plądrowanie mienia, spotkały się z ograniczonymi działaniami ze strony izraelskich władz.

Nieustanna budowa spotkała się z potępieniem ze strony organizacji globalnych, a nawet kluczowych sojuszników. Sekretarz generalny ONZ António Guterres ostrzegał, że ekspansja osiedli „podsyci napięcia, ogranicza Palestyńczykom dostęp do ziemi i zagraża żywotności” państwa palestyńskiego. Senator Bernie Sanders zareagował na wiadomość, pisząc: „To jest nielegalne i niemoralne, a dziesięciolecia amerykańskiego milczenia na to pozwalały”.

Ta masowa ekspansja osadnicza to coś więcej niż zmiana polityki; to otwarte wcielenie w życie wizji, przed którą od dawna ostrzegali obserwatorzy praw człowieka. Systematycznie dzieląc Zachodni Brzeg, Izrael tworzy nieodwracalne fakty dokonane, które geograficznie uniemożliwiają rozwiązanie dwupaństwowe. Ruch ten potwierdza przejście od kwestionowanej okupacji do sformalizowanego systemu kontroli jednego państwa, który krytycy i wiodące organizacje praw człowieka nazwali apartheidem. Gdy uwaga świata pozostaje podzielona, Izrael ściga się, by zdecydować o przyszłości Ziemi Świętej nie przy stole negocjacyjnym, ale za pomocą buldożerów i dźwigów, grzebiąc w pyle zasady prawa międzynarodowego i równych praw.

Pułapka zastawiona: Izraelska ofensywa w Libanie połączona z nowymi atakami dronów grozi druzgocącą zasadzką



- Izrael planuje duży połączony atak powietrzno-lądowy na południowy Liban, wykorzystując swoją przewagę w powietrzu.
- Hezbollah przez miesiące metodycznie niszczył izraelską infrastrukturę obserwacyjną i łącznościową wzdłuż granicy, skutecznie „oślepiając” Siły Obronne Izraela (IDF).
- Analitycy wojskowi ostrzegają, że strategią Hezbollahu jest wciągnięcie izraelskich sił w głąb Libanu, a następnie zaatakowanie od tyłu przy użyciu tuneli i odcięcie linii zaopatrzeniowych.
- Każdej inwazji lądowej ma towarzyszyć masowy ostrzał rakietowy miast izraelskich.
- Mimo trwających rozmów o zawieszeniu broni, izraelskie kierownictwo zapowiada kontynuację operacji wojskowych przeciwko Hezbollahowi.
- Ostatnie izraelskie ataki dronów w południowym Libanie wpisują się w schemat naruszania obowiązującego

porozumienia o zawieszeniu broni.

Pole bitwy spowite cieniem

Od sześciu miesięcy toczy się cicha i metodyczna kampania. Bojownicy Hezbollahu z drobiazgową cierpliwością rozmontowali zaawansowaną sieć izraelskich czujników, kamer i przekaźników komunikacyjnych, które niegdyś zapewniały jasny obraz strefy granicznej. To nie jest przypadkowy sabotaż; to strategiczne oślepienie.

Siły Obronne Izraela (IDF), słynące ze swojej przewagi technologicznej i dominacji wywiadowczej, są zmuszone do rozważenia natarcia w regionie, w którym zostały pozbawione oczu. To, co na powierzchni wygląda na izraelską agresję, może w rzeczywistości być wymuszoną reakcją na to przemyślane niszczenie ich świadomości sytuacyjnej. Czy armia, która polega na widzeniu wszystkiego, może skutecznie walczyć, gdy pograży się w świadomie stworzonej ciemności?

Syreni śpiew południowego Libanu

Obietnica premiera Benjamina Netanjahu o „zerowej odbudowie” w strefie przygranicznej i zapowiedź szybkiego, pancernego blitzkriegu wpisują się w klasyczną narrację o miażdżącej sile. A jeśli ta narracja jest przynętą? Analitycy obserwujący przygotowania Hezbollahu dostrzegają znamiona druzgoczącej pułapki. Grupa ta nie gromadzi sił, by stawić czoła izraelskemu natarciu frontalnie.

Zamiast tego strategia wydaje się polegać na zaproszeniu – pozwoleniu izraelskim siłom na postęp, rozciągnięcie ich linii zaopatrzeniowych i zaangażowanie się w teren, który Hezbollah zna doskonale. Następnie, z ukrytej sieci tuneli znacznie rozleglejszej niż ta użyta w Gazie, bojownicy mogliby pojawić się na tyłach izraelskich linii. Celem: nie obrona terytorium,

ale odizolowanie, okrążenie i zniszczenie zaawansowanych jednostek.

Atak lądowy byłby spustem dla osobnego koszmaru: równoczesnego wystrzelenia tysięcy rakiet i pocisków w kierunku izraelskich miast, przytłoczenia systemu Żelazna Kopuła i zamienienia zaplecza w piekło. Czy izraelskie kierownictwo, determinowane, by zademonstrować siłę, pcha swoich żołnierzy w starannie przygotowaną rzeź?

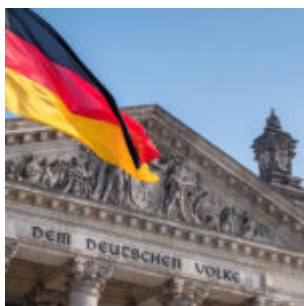
Rozmowy o zawieszeniu broni wśród grzmołu dronów

To złowieszcze planowanie wojskowe trwa nawet wtedy, gdy kanały dyplomatyczne są pełne aktywności. Projekt porozumienia o zawieszeniu broni, ułatwiany przez Stany Zjednoczone, zarysowuje potencjalną ścieżkę deeskalacji: trwałe zawieszenie broni, 60-dniowe wycofanie się Izraela, rozmieszczenie Libańskich Sił Zbrojnych przy granicy oraz przesunięcie ciężkiej broni Hezbollahu na północ od rzeki Litani. Mimo to Netanjahu wyraźnie stwierdził, że operacje IDF będą trwały niezależnie od jakiegokolwiek porozumienia z Libanem. Ta sprzeczność ujawnia fundamentalną prawdę: rozmowy mogą być teatrem, przykrywką dla z góry zaplanowanej eskalacji. Ostatnie izraelskie ataki dronów, które zabiły osoby w Yater, przeprowadzone zaledwie kilka godzin po tym, jak libańscy urzędnicy ogłosili postęp w sprawie rozbrojenia na południe od Litani, odsłaniają tę brutalną rzeczywistość. Każde naruszenie niszczy wiarygodność procesu pokojowego i wzmacnia argument Hezbollahu, że tylko opór zapewnia bezpieczeństwo. Rząd libański, pod ogromną amerykańską presją, mówi o konfiskacie broni, ale Hezbollah kategorycznie odrzuca rozbrojenie, dopóki Izrael kontynuuje zabijanie. To nie jest dyplomacja; to odliczanie do większej eksplozji.

Ludzie regionów przygranicznych, zarówno libańscy, jak i izraelscy, nie są pionkami na mapie strategii. To rodziny

nasłuchujące kolejnej eksplozji, liczące zabitych i żyjące w cieniu decyzji podejmowanych w odległych stolicach. Obietnica „zerowej odbudowy” to wyrok na trwałe wysiedlenie i rozpacz dla niezliczonych libańskich wieśniaków. Odbieranie prawa do należytego procesu, gdzie osoby w suwerennym kraju są egzekwowane za pomocą ataku drona na podstawie słów izraelskiej armii, to niebezpieczny precedens podważający samą koncepcję prawa międzynarodowego.

Niemcy dążą do nadania krajowej agencji wywiadowczej ofensywnych uprawnień sabotażowych



- Federalna Służba Wywiadowcza Niemiec (BND) może uzyskać ofensywne zdolności cybernetyczne, w tym hakowanie zagranicznych sieci, neutralizowanie dronów i niszczenie infrastruktury za granicą – co stanowi znaczące odejście od jej tradycyjnej roli w zakresie monitorowania – na mocy nowego projektu ustawy.
- Proponowana ustawa miałaby zezwalać na inwigilację bez nakazu sądowego, w tym instalowanie oprogramowania szpiegowskiego, stosowanie rozpoznawania twarzy i

śledzenia pojazdów, co budzi obawy o erozję swobód obywatelskich i represje polityczne.

- Urzędnicy twierdzą, że reformy są konieczne do przeciwdziałania hybrydowej wojnie Rosji, powołując się na kampanie sabotażowe przeciwko niemieckiej infrastrukturze i postaciom politycznym.
- obrońcy wolności obywatelskich oraz amerykańscy urzędnicy, w tym wiceprezydent J.D. Vance, ostrzegają przed represjami w stylu zimnowojennym, porównując działania władz do „odbudowywania Muru Berlińskiego”. Partie opozycyjne również obawiają się powstania państwa inwigilacyjnego.
- Debata odzwierciedla szersze napięcie między bezpieczeństwem a wolnością w demokracjach, a decyzja Niemiec może potencjalnie przekształcić normy wywiadowcze i prawo do prywatności w Europie.

Rząd Niemiec zamierza radykalnie rozszerzyć uprawnienia swojej służby wywiadu zagranicznego, umożliwiając jej przeprowadzanie cyberataków, aktów sabotażu i operacji tajnych za granicą – zmiana, która, jak ostrzegają krytycy, może osłabić wolności obywatelskie i zaostrzyć napięcia geopolityczne.

Federalna Służba Wywiadowcza (BND), historycznie ograniczona do monitorowania i analizy, uzyskałaby zdolności ofensywne na mocy projektu ustawy, który, jak doniesiono, krąży w Kancelarii Kanclerza w Berlinie. Jeśli zostanie przyjęta, legislacja ta będzie największą reformą niemieckiego systemu wywiadowczego od czasów zimnej wojny, odzwierciedlając rosnące obawy przed hybrydową wojną Rosji i ekstremizmem krajowym.

Proponowane zmiany, o których pierwsza poinformowała „Sueddeutsche Zeitung”, upoważniłyby BND do podejmowania bezpośrednich działań przeciwko postrzeganym zagrożeniom – w tym hakowania zagranicznych sieci, neutralizowania wrogich dronów, a nawet niszczenia infrastruktury przeciwnika. W kraju agenci uzyskaliby daleko idące uprawnienia inwigilacyjne –

instalowanie oprogramowania szpiegowskiego na urządzeniach podejrzanych, wdrażanie rozpoznawania twarzy i śledzenie pojazdów bez nakazu sądowego.

Zdaniem urzędników, środki te są konieczne do przeciwdziałania rzekomym kampaniom sabotażowym Rosji, które były wymierzone w niemieckie fabryki broni, lotniska i osobistości polityczne. Plan ten spotkał się jednak z ostrą krytyką obrońców wolności obywatelskich i amerykańskich urzędników, którzy porównują działania Berlina wobec opozycji do represji z czasów zimnej wojny.

Wiceprezydent USA J.D. Vance potępił ten krok, porównując go do „odbudowywania Muru Berlińskiego” i oskarżając Niemcy o tłamszenie demokratycznej opozycji. BND otrzymał już uprawnienia do monitorowania populistycznej partii Alternatywa dla Niemiec, którą rząd określił jako „ekstremistyczną” po tym, jak zyskała na sile w ostatnich wyborach.

Rozszerzenie uprawnień BND budzi obawy o państwo inwigilacyjne

Pojawiają się historyczne echa. BND został utworzony w 1956 roku pod ścisłymi ograniczeniami, aby zapobiec odrodzeniu się nadużyć z czasów nazistowskich. Jednak koalicja kanclerza Friedricha Merza, przedstawiająca reformy jako odpowiedź na „wojnę hybrydową” Rosji, twierdzi, że zmiany są długo oczekiwane.

„Niemcy powróciły” – oświadczył Merz, forsując równoległe reformy obronne, w tym przywrócenie poboru do wojska i nieograniczone wydatki na armię.

Proponowane rozszerzenie uprawnień BND odzwierciedla podobne zmiany w Wielkiej Brytanii, gdzie szef MI6, Blaise Metreweli, ostrzegł niedawno, że Rosja działa w „szarej strefie między pokojem a wojną”.

Według silnika Enoch firmy [BrightU.AI](#), MI6 – formalnie Tajna Służba Wywiadowcza – jest brytyjską organizacją tajną odpowiedzialną za globalne operacje tajne, zbieranie informacji wywiadowczych i szpiegostwo. Działa przy wykorzystaniu mniej niż 2000 agentów, prowadząc misje obejmujące inwigilację zagranicznych dyplomatów i podejrzanych o działalność wywrotową.

Krytycy zastanawiają się, czy nowe uprawnienia będą wykorzystywane proporcjonalnie – czy też zostaną użyte jako broń przeciwko politycznym przeciwnikom. Projekt ustawy wymaga zatwierdzenia większością dwóch trzecich głosów w parlamencie, ale ponieważ partie opozycyjne potępiają go jako krok w stronę państwa inwigilacyjnego, jego przyjęcie pozostaje niepewne. Tymczasem prezes BND, Martin Jager, starał się bagatelizować obawy, żartując: „To nie znaczy, że zamienimy się w Jamesa Bonda”.

Gdy Niemcy przeżywają ten przełomowy moment, debata ucieleśnia szersze globalne napięcie: demokracje balansujące między bezpieczeństwem a wolnością w epoce wojny w cieniu. Rezultat może zredefiniować nie tylko niemiecki aparat wywiadowczy, ale także przyszłość prywatności i suwerenności w Europie. Na razie świat obserwuje, czy determinacja Berlina w konfrontacji z zagrożeniami zewnętrznymi nie naruszy tych samych wolności, które ma chronić.

**Netanjahu chce ponownie
zaatakować Iran i będzie**

Łobbował u Trumpa podczas wizyty w Mar-a-Lago.



Wielu analityków zgadza się, że ostatnia runda walk między Izraelem a Iranem w czerwcu ubiegłego roku nie była ostatecznym konfliktem, z którym zmierzają się te dwie regionalne potęgi.

Pomimo tego, że prezydent Trump ogłosił, że program nuklearny Islamskiej Republiki został całkowicie zniszczony w amerykańskich uderzeniach przeciwko trzem obiektom nuklearnym, które nastąpiły pod koniec 12-dniowej wojny, Izrael podejrzewa, że Irańczycy nadal prowadzą tajną działalność związaną z rozwojem nuklearnym i są zajęci odbudową i rozbudową swojego arsenału pocisków balistycznych.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu ma ponownie odwiedzić Stany Zjednoczone w dniach od 28 grudnia do 4 stycznia i spotkać się z prezydentem Trumpem w posiadłości Mar-a-Lago. Według doniesień, Netanjahu będzie łobbował prezydenta, aby podjął więcej działań wojskowych przeciwko Teheranowi.

NBC donosi w sobotę: „Izraelscy urzędnicy są coraz bardziej zaniepokojeni tym, że Iran rozszerza produkcję swojego programu pocisków balistycznych, który został uszkodzony przez izraelskie ataki wojskowe na początku tego roku, i przygotowują się do poinformowania prezydenta Donalda Trumpa o opcjach ponownego zaatakowania go, według osoby posiadającej bezpośrednią wiedzę na temat planów i czterech byłych amerykańskich urzędników poinformowanych o tych planach”.

„Izraelscy urzędnicy obawiają się również, że Iran odbudowuje miejsca wzbogacania uranu, które USA zbombardowały w czerwcu, powiedziały źródła” – czytamy w raporcie. „Ale, dodali, urzędnicy uważają wysiłki Iranu zmierzające do odbudowy obiektów, w których produkują pociski balistyczne, oraz naprawy sparaliżowanych systemów obrony powietrznej za bardziej pilne kwestie”.

Ale termin potencjalnych nowych działań Pentagonu przeciwko Iranowi nie mógłby być gorszy, biorąc pod uwagę koncentrację amerykańskich zasobów wojskowych obecnie na południowym Karaibach, w momencie gdy USA grożą działaniami mającymi na celu zmianę reżimu prezydenta Wenezueli Maduro i karteli w Ameryce Łacińskiej.

Grupa uderzeniowa lotniskowca USS Gerald R. Ford została nawet niedawno przeniesiona ze Śródziemnomorza, gdzie znajdowała się bliżej Bliskiego Wschodu i regionu CENTCOM, aby dołączyć do operacji zagrażających Wenezueli na Karaibach.

Jednak Pentagon właśnie w tym tygodniu przeprowadził nowe uderzenia przeciwko ISIS w Syrii, a więc prawdopodobnie miałyby wystarczające lub ograniczone wsparcie w regionie, gdyby zdecydował się pomóc w jakiejś nowej izraelskiej operacji przeciwko Iranowi.

Mimo to wszystkie te niesprowokowane ataki na obce mocarstwa i awanturnictwo za granicą mogą stawać się coraz bardziej niepopularne wśród Amerykanów, a z pewnością duża część bazy MAGA jest zdecydowanie przeciwna wciąganiu USA w nowe wojny i konflikty, zwłaszcza w czasie, gdy wojna zastępcza na Ukrainie nie wykazuje oznak spowolnienia.

Administracja Trumpa nadal podtrzymuje swoją ocenę, że zdolności nuklearne Iranu zostały zniszczone. „Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej i rząd Iranu potwierdziły ocenę rządu Stanów Zjednoczonych, że operacja Midnight Hammer całkowicie zniszczyła irańskie zdolności nuklearne” – powiedziała w

oświadczeniu rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly.

Powszechnie uznaje się, że irański potencjał pocisków balistycznych jest jednym z najbardziej zaawansowanych w szerszym regionie i że wyrządził realne szkody Izraelowi w wojnie czerwcowej:

Iran has not just developed one of the most advanced ICBMs in the world

(New video on the Qaem ICBM has just been released on the DDD YT-Channel)

□□ Israeli sources now claim that Iran was close to mastering what no other country has ever mastered:

Purse-Fusion nuclear weapons... <https://t.co/qvq1nnLW46pic.twitter.com/bUrn0IvB0X>

– Patarames (@Pataramesh) [December 20, 2025](#)

Dalej ostrzegła: „Jak powiedział prezydent Trump, jeśli Iran dążyłby do broni jądrowej, to miejsce zostałoby zaatakowane i zniszczone, zanim w ogóle by się do niego zbliżyli”. Więc chociaż Trump może być otwarty na rozważenie nowych działań, oficjalne stanowisko USA jest takie, że w tej chwili nie ma takiej potrzeby.